stilgar

Ale...

Rozdział 3

Moje życie bardzo się zmieniło od momentu gdy moja siostra poznała swoją nową moc. Najbardziej uderzała mnie zmiana perspektywy. Normalne przedmioty, jak łóżko czy szafka, gdy byłem mały stawały się wielkimi budynkami. Kiedy znajdziesz się na krawędzi łóżka, która jest dziesiątki metrów nad ziemią, nawet jak potem odzyskasz swój dawny wzrost, to trudno ci będzie potem zasnąć w takim łóżku. Jeśli monety spadające na ciebie prawie cię nie zgniotły, zapłacenie za zakupy w sklepie przywołuje bardzo dziwne wspomnienia.

Po pewnym czasie, gdy częściej widziałem coś z podłogi niż normalnie, czasem trudno mi się było przestawić. Kiedyś może opiszę te wszystkie niezwykłe przedmioty, na które normalnie nie zwracie uwagi, ale teraz chciałbym powiedzieć o skrajnym przypadku. O mojej siostrze.

Po tym jak zmniejszyła mnie niezliczoną ilość razy i gdy częściej widziałem ją z dołu niż twarzą w twarz… przestałem ją traktować jak młodszą siostrę… To znaczy, źle powiedziałem.

Dalej była dla mnie młodszą siostrą, z którą czasem dobrze się bawiłem i świetnie rozumiałem, a czasem dokuczałem… ale na to wszystko nakładał się obraz wszechpotężnej gigantki, bogini, która mogła zrobić ze mną co chciała i nie mogłem zrobić nic, by jej się przeciwstawić.

No, ale to było dopiero potem. Na czym to ja skończylem…? A tak…

Ewa była bardzo na mnie zła za to, że wtedy naskarżyłem na nią do mamy. Z każdym jej krokiem byłem zgniatany między palcami jej stopy.

— Ewa, przepraszam! Wypuść mnie - błagałem

Jedyną reakcją było jeszcze mocniejsze ściśnięcie palców. Dziewczyna usiadła sobie przed telewizorem i włączyła go. Dalej byłem ignorowany.

— Nie możesz mnie tak traktować… Jestem twoim bratem! Ugh… Zgniatasz mnie, to boli!

Bardzo trudno jest wyobrazić sobie to co wtedy czułem. Kiedy mówię o stopach, wyobrasz sobie normalną, ludzką stopę. Problem w tym, że dla mnie jej palec był ode mnie większy. Jej stopa… mogłaby rozdeptać kilka TIRów naraz! W ogoóle jej nie obchodziło co się ze mną działo. W tym momencie byłem dla niej niczym, jak brud między palcami. Ogarnęło mnie przerażenie - przecież nie mogłem spędzić reszty mojego życia w ten sposób! Co jeśli Ewa już nigdy mnie nie powiększy? Szkoła, studia, praca, wszystkie plany…

Moja wola pękła jak zapałka. Może się wam wydaje, że jestem jakimś mięczakiem czy tchórzem, że tak szybko dałem się złamać. Że powinienem walczyć o swój honor i tego typu podobne bzdury. Jeśli tak uważacie, to jestem pewny, że nikt z was nigdy nie był w takiej sytuacji. Gdy dziewczyna jest tak gigantyczna, że kiwnięcie małym palcem u stopy wystarczy, by cię przygwoździć do ziemi, żeby cię zgnieść tak, że nikt nie będzie w stanie cię rozpoznać… tu nie ma mowy o jakiejkolwiek walce czy oporze. Ona jest boginią, ty jesteś nikim, im szybciej się z tym pogodzisz tym lepiej dla ciebie.

— Proszę… - powiedziałem, całując skórę na jej palcu - Proszę, wypuść mnie. Nigdy więcej już nic nie zrobię przeciw tobie… Będę robić wszystko co zechcesz… wszystko!

Nie odpowiedziała. Pocałowałem jej palec jeszcze kilka razy… i nagle zorientowałem się, że znowu byłem normalnego rozmiaru, i klęczałem przed Ewa, mając usta na jej stopie.

— Przeprosiny przyjęte - powiedziała chłodnym głosem
— Dziękuję — wyszeptałem i chciałem wstać. Nie zdążyłem jednak, bo ona w tym czasie podniosła drugą nogę i położyła ją na moich plecach. Po chwili zabrała też tą którą całowałem i również położyła ją na mnie.

Odruchowo chciałem zaprotestować, ale na szczęście w porę się powstrzymałem. I tak by mi to nie pomogło, a zaszkodzić mogło bardzo… zresztą, przynajmniej odzyskałem mój wzrost.

Ewa dalej oglądała telewizję, a ja przez ten czas byłem jej podnóżkiem.

Jeśli myślicie, że od tego dnia stosunki między mną a moją siostrą uległy zmianie, to się mylicie. To znaczy, nie do końca. To skomplikowane.

Przede wszystkim, dość szybko zmniejszanie utraciło urok nowości i Ewa się trochę tym znudziła. Miałem więc trochę wytchnienia a i ona dalej traktowała mnie normalnie, jak swojego brata. To znaczy, do momentu w którym ją czymś przypadkiem zirytowałem lub uznała, że będzie zabawne, gdy mnie zmniejszy…

Przez większość czasu była dla mnie miła. Tak jak wtedy, w lecie…

Był to poczatek lipca, straszny upał, chyba ze czterdziesci stopni w cieniu.

— Ugh, ale gorąco - powiedziałem do Ewy, która szła tuż obok mnie na ulicy
— Już to mówiłeś, z dziesięc razy. Nie robi się od tego chłodniej.
— No wiem, ale… — było tak gorąco, że nawet nie za bardzo wiedziałem co odpowiedzieć. Marudzenie niby nie pomaga, ale jakoś się człowiek lepiej czuje, jak sobie trochę ponarzeka.

W tym momencie zobaczyliśmy budkę z lodami. Stała do niej całkiem długa kolejka.

— Lody! - zawołała Ewa - czekaj tu, zaraz wrócę
— Mi też kup! Cytrynowe! — zawołałem za nią.

Chwilę później wróciła ze swoim rożkiem. Polizała go, uśmiechając się złośliwie w moim kierunku.

— A mój gdzie? - zapytałem. Było mi bardzo gorąco i z wielką zazdrością patrzyłem, jak ona mogła się ochłodzić a ja nie.
— A co, też chciałeś? — zapytała z uśmiechem

Popatrzyłem na kolejkę do budki z lodami, która w tym momencie była już pięć razy większa.

— No wiesz co?
— Oj, już się tak nie denerwuj, dam ci spróbować moich…

Mówiąc to, Ewa wyciągnęła rękę z lodem w moją stronę. Gdy tylko moje usta dotknęły zimnej powierzchni, poczułem nagle zawroty głowy.

Heh…

Ewa doszła już do takiej wprawy, że była w stanie rzucać to zaklęcie zupełnie bezgłośnie, prawie nawet nie ruszajac ustami. Było to bardzo denerwujące, bo bez żadnego ostrzeżenia robiłem się malutki!

Całym ciałem wpadłem w miękką białą powierzchnię. Było zupełnie tak, jakby nagle pora roku zmieniła się z lata w środek zimy. Byłem sam na górze waliniowego śniegu.

— Co ty wyprawiasz? - zawołałem do niej - Na środku ulicy? Przecież ktoś mógł to zobaczyć?
— Kto niby? Patrz! — powiedziała, obracając loda w stronę kolejki.

Widziałem tłum ludzi, ale dla mnie wyglądało to co najmniej niesamowicie. Byli bardzo daleko, jakby na horyzoncie i wszyscy byli gigantyczni. Jednocześnie, nikt nie przyglądał się nam, nikt nie wydawał się być w żaden sposób poruszony moim nagłym zniknięciem. Byłem zdumiony, jak bardzo ludzie byli w stanie ignorować rzeczywistość, jeśli nie pasowała do ich wewnętrznego obrazu świata. Prędzej każdy sobie wytłumaczy, że źle popatrzył, albo się zagapił, albo nigdy mnie tam nie było, niż uwierzy w magię. Sam bym nie wierzył, gdybym codziennie nie padał jej ofiarą.

— Ale… - mimo to chciałem zaprotestować
— Zamiast marudzić, korzystaj — powiedziała siostra znudzonym głosem

Dopiero teraz zrozumiałem. Tu nie chodziło o to, że loda mi nie kupiła przez złośliwość. Wręcz przeciwnie! To był dla mnie prezent! Zamiast małego loda miałem górę lodów większą ode mnie! Chyba byłem jakiś głupi, ze nie dotarło to do mnie od razu.

— Dzięki! - zawołałem, nurkując w waliniową zaspę. Wynurzyłem się i pełnymi garściami nabierałem sobie lody. Wtem, “ziemia” się zatrzęsła i powoli bujała się na boki. Ewa nie zamierzała czekać aż skończę się bawić i ruszyła przed siebie.

Świetna sprawa, nie dość, że mogłem się ochłodzić zanurzony w smakołykach, to jeszcze mnie niosła. Byłem jak jakiś król!

— Wiesz co, Ewa? - powiedziałem, oblizując palce ze słodkości - Do tej pory byłem bardzo sceptycznie nastawiony do tej magii… ale teraz widzę, że to może mieć bardzo fajne zastosowania!
— To dobrze, że ci się to podoba — odpowiedziała z uśmiechem

Widząc ruch jej olbrzymich ust tuż obok mojej lodowej górki… to było naprawdę niesamowite! Były takie wielkie, gdyby się otworzyły na pełną szerokość, mogłyby połknąć wszystko. Mimo, że taka myśl była straszna, nie czułem strachu. Ewa nigdy nie zrobiłaby mi krzywdy… a przynajmniej taką miałem nadzieję. Bardzo się przejęła, gdy pierwszy raz mnie rozdeptała, a potem robiła to bardziej dla zabawy, niż z chęci dokuczenia mi… Chyba w końcu mogłem się odprężyć - moje kłopoty ze zmniejszaniem się skończyły.

— Tak, miałaś świetny pomysł - zawołałem, nabierając kolejną garść lodów.

Dziwne, po zjedzeniu tylu lodów i leżąc w nich tyle czasu, w letnim ubraniu… powinienem już zamarzać, a mimo to czułem tylko przyjemny chłód. Wyglądało na to, że moja zmniejszona forma chroniła mnie też przed odmrożeniami. Miałem nadzieję nigdy nie sprawdzać czy moc zaklęcia rozciąga się też na ogień czy inne żywioły. Nagle, z pomiędzy jej ust, niczym wielki potwór wyłonił się język. Płyskawicznie pomknął w kierunku mojej lodowej górki.

— Hej, hej, co ty robisz? - zawołałem, widząc, że spora część góry zniknęła, zlizana przez moją siostrę.

— Chyba nie myślałeś, że to wszystko jest dla ciebie?

— No, nie ale… — odparłem. Oczywiście, że bym nie zjadł lodów wielokrotnie większych ode mnie, ale ten niespodziewany ruch bardzo mnie zaskoczył. Chyba trzeba było przyzwyczaić, że z nią musiałem się spodziewać niespodziewanego.

— Ale… uważaj trochę, dobrze?

Nie odpowiedziała. Zamiast tego na jej olbrzymich ustach pojawił się wielki uśmiech. W ten sposób przestałem być królem mojej lodowej górki tak samo szybko jak się nim stałem. Rozumiałem, że teraz to była gra, musiałem sobie jakoś poradzić. Ona będzie sobie jeść lody bez zwracania na mnie uwagi. Wiedziałem co się stanie jak przegram… ciekawe tylko co mogłem wygrać?

Język znowu się wysunął i zdjął sporą partię lodu po mojej lewej stronie. Chciałem się szybko wydostać, ale byłem zanurzony w tym śniegu po pas. Nie było łatwo.

— Ewa! Ewa! Proszę… czy możemy o tym porozmawiać?

Ewa odwróciła loda o sto osiemdziesiąt stopni i zlizała loda, który topił się po drugiej stronie. Moja część była w tym momencie najwyższa… taryfa ulgowa się skończyła. W końcu udało mi się wydostać z tej zaspy i zeskoczyć z niej. Zjechałem po śliskiej powierzchni w dół, jak po zjeżdżalni. Udało mi się dosłownie w ostatnim momencie, bo minąłem się z jej językiem o włos. Było to tak bardzo, że poczułem na moim ciele jej gorący oddech.

Moje serce biło jak szalone. Prawdę mówiąc, to naprawdę była szalona sytuacja. Przynajmniej mogłem być pewny, że robię coś, czego nikt nigdy przede mną nie zrobił.

Zatrzymałem się w połowie wysokości loda i pobiegłem w prawy wzdłuż jego obwodu. Udało mi się w ten sposób uniknąć kolejnych dwóch liźnięć. Ewa, żeby było "uczciwie", starała się nie patrzeć gdzie jestem. Gdyby chciała, mogłaby przecież mnie zlizać w każdej chwili.

Biegłem ile sił w nogach. Jak na razie szło mi bardzo dobrze, byłem już pewny, że mi się uda. Ta gra była dużo łatwiejsza niż mi się początkowo wydawało. Może i trzeba było robić dużo uników, ale byłem wysportowany, więc nawet się specjalnie tym nie męczyłem.

Nagle stało się coś czego nie przewidziałem. Tuż pod powierzchnią lodu musiał być jakiś ukryty pęcherzyk powietrza, bo gdy tylko wbiegłem na to miejsce, zapadłem się po pas.

Próbowałem się wydostać, szybko machałem rękami na wszystkie strony. Odgarniałem śnieg na boki, odkopując moje nogi. Tuż obok mnie kolejna połać lodu zniknęła w różowej jaskini.

W końcu udało mi się oswobodzić jedną nogę, ale druga w dalszym ciągu była uwięziona w lodzie.

Zobaczyłem, jak usta Ewy zbliżają się w moim kierunku. Wszystko zaczęło się dziać jakby w zwolnionym tempie. Widziałem, jak powoli otwierają się. Jak język powoli z wynurza się spomiędzy nich.

— Nie! Czekaj! To nie fair! - krzyknąłem, ale w tym samym momencie uderzyła we mnie ciepła i wilgotna powierzch-

nia, która przygwoździła mnie do zaśnieżonego stoku. Lód koło mnie zaczynał się topić, ale nie miało to znaczenia, bo już cały byłem pokryty śliną mojej siostry.

Jeden szybki ruch i zanim się obejrzałem, minąłem jej usta i znalazłem się w wielkiej, ciepłej i bardzo wilgotnej jaskini. Wszystko odwróciło się do góry nogami. Byłem przywalony zwałami lodu, w którym moja noga dalej była uwięziona. Leżałem na plecach, pod którymi czułem nierówności jej języka i kubki smakowe. Było tu za mało światła, żebym coś widział, ale ta powierzchnia była naprawdę niezwykła. Była jakby wysoką trawą - mogłem całą dłoń zanurzyć między tymi kubkami - ale dużo więcej miało to wspólnego z rafą koralową i morskimi ukwiałami.

Przez temperaturę panującą w środku, lód topił się bardzo szybko. Poczułem, jak znagle zaczynam się szybko wznosić. Język zderzył się z podniebieniem i delikatnie rozsmarowywał lód, smakując i delektując się nim. Pozwoliło to mi uwolnić się z tej pułapki, ale dalej leżałem tak samo jak byłem. Przez to, że język dotykał cały czas do podniebienia, nie mogłem się w ogóle podnieść. Zaczynałem nabawiać się lekkiej klaustrofobii.

— Dobra, dobra! Wygrałaś! - zawołałem
— MMMMMMMMMMmmmmmmmmmmmm — zamruczała Ewa w odpowiedzi.

Zakładam, że nigdy nie słyszeliście kobiecego mruczenia leżąc na jej języku. Uczucie jest naprawdę nieziemskie. Przede wszystkim, jest to strasznie głośne, a dźwięk jest bardzo głęboki. Wszystko wibruje, moc samego głosu jest w stanie, dość

dosłownie, poruszyć cię do głębi. Po drugie, wszystko dzieje się w mrocznej i wilgotnej jaskini, gdzie dźwięk się odbija i rezonuje, tworząc jeszcze bardziej przejmujące uczucie.

Po trzecie, wszystko dodatkowo zwielokrotnia strach bycia połkniętym, celowo lub przez przypadek.

— Ewa, pro… - nie zdążyłem dokończyć tego zdania. Roztopiony lód który znajdował się wokół mnie, został nagle zalany wielką ilością śliny.

Było to tak, jakby nagle znaleźć się pod wodospadem, gdzie tony wody próbują cię zmyć i porwać ze sobą. Na szczęście, przez to, że byłem tak blisko podniebienia, zdołałem się utrzymać na jej języku i nie spaść w tą bezdenną głębię. Snop światła wpadł do środka. Zobaczyłem przez jej otwarte usta świat zewnętrzny.

“Wolność!” pomyślałem, kiedy jej język znowu zaczął wysuwać się na zewnątrz

— Dzięki, Ew… - chciałem powiedzieć, ale znowu mi przerwało uderzenie w powierzchnie, tym razem loda. Znowu byłem uwięziony w waniliowym, głębokim śniegu.

Język szybko zabrał mnie ze sobą z nową porcją smakołyku. Ewy jakby nie interesowało moje przetrwanie. Po prostu jadła sobie loda, a jak mi się uda uratować, to tym lepiej dla mnie. Było oczywiste, że to wcale nie jest koniec gry.

Znów będąc uwięziony pod lodem nie mogłem za wiele zrobić, więc wszystko wyglądało podobnie jak poprzednim razem. Zostałem przyparty do jej podniebienia, poczas gdy lód wokół

mnie się szybko topił. Znów znalazłem się pod wodospadem roztopionego loda i śliny i tym razem udało mi się nie spłynąć razem z nimi.

Tym jednak razem wiedziałem, że otwarcie ust nie oznacza wolności. Szybko więc przetoczyłem się na bok i spadłem z języka.

Wylądowałem w "basenie" pełnym śliny, znajdującym się pod jej językiem. Roważałem przez chwilę, czy nie powinienem był znowu wyjść z językiem, ale tym razem zeskoczyć na zewnątrz na jej rękę... ale ryzyko było zbyt wielkie. Język poruszał się zbyt szybko i albo bym znowu powtórzył całą wędrówkę, albo bym spadł na ziemię. Jeśli Ewa by tego nie zauważyła, wolałbym nie sprawdzać czy byłbym w stanie przeżyć mały w świecie gigantów.

Gdy Ewa jadła loda, jej język co jakiś czas opadał na mnie, przygniatając mnie i unieruchamiając zupełnie. Zupełnie tak, jakby spadł na ciebie słoń czy wieloryb. Po raz kolejny miałem udowodnione, że dla mojej potężnej siostry byłem niczym.

Wyglądało jednak, że moja obecna pozycja jest w miarę bezpieczna. Cofnąłem się troszkę i siedziałem, opierając się o jej zęba, który, naturalnie, był wyższy ode mnie.

Nagle, sytuacja się zmieniła. Zamiast z kolejną porcją loda, w otworze jej ust pojawił się wielki, brązowy przedmiot.

Rożek

Chrupiący trzask jaki towarzyszył odgryzieniu przez nią kawałka rożka, był porównywalny z grzmotem pioruna lub wystrzałem z armaty. Wokół mnie posypały się okruchy, a zęby zaczęły swoją pracę, bezlitośnie rozcinając i miażdżąc chrupiący wafelek. Skuliłem się, pragnąc stać się jeszcze mniejszy niż

byłem. Mało co widziałem w tej ciemności, co jeszcze bardziej wzmacniało mój strach. Jeśli przypadek moja ręka czy kawałek ubrania wlazłby jej między zęby i znalazłbym się w trybach tej przeraźliwej maszyny… Nawet jeśli bym to przeżył, zostałbym połknięty razem z jedzeniem.

Game over.

Jama ustna była dla mnie wystarczająco przerażająca, wolałem nie zwiedzać jej żołądka, ani tym bardziej innych czesci przewodu pokarmowego.

— Ewa, proszę, błagam! - krzyczałem, gdy wokół mnie działy się sceny, które można porównać tylko z końcem świata.

W końcu skończyła jeść całego loda. Jej język z wielką siłą, ale bardzo zręcznie, złapał mnie i wyniósł na zewnątrz. Szybko sie od razu wycofał, a ja spadłem… prosto w jej otwartą dłoń. Byłem tak wstrząsnięty całą sytuacją, że nie mogłem nawet wstać, nogi uginały się pode mną.

— Proszę… powiększ mnie - powiedziałem w końcu, drążcym głosem
— Jak to? Przecież ci się podobało! Mówiłeś, że to świetny pomysł! — uśmiechnęła się Ewa
— To było zanim mnie prawie zjadłaś!
— Zjadłam? Przecież nic ci nie jest.
— Mało mnie połknęłaś!
— Wszystko miałam cały czas pod kontrolą… ale jak chcesz, to mogę ci pokazać, jakby wyglądało, gdybym naprawdę cię zjadła — odpowiedziała, otwierając szeroko usta

Padłem ze strachem na “ziemię”.

— Już, już. Nie bój się tak. Przecież cię nie zjem! Na pewno smakowałbys okropnie! To tylko taki żart!

Nie byłem w nastroju do żartów.

— Proszę, powiększ mnie…
— Dobra, dobra

Ewa podniosła mnie i po chwili znowu byłem duży. Wyglądałem okropnie. Cały byłem pokryty sporą warstwą śliny i nie byłem nawet w stanie ustać na nogach. Od razu musiałem kucnąć, żeby się nie przewrócić.

— Chyba jednak to nie pora na to… - stwierdziła Ewa i ponownie mnie zmniejszyła.

Nie miałem siły z nią dyskutować, bo miała racje. Nawet pomijając mój wygląd, nie byłem w stanie wrócić teraz do domu. Ewa schowała mnie do tylnej kieszeni swoich szortów i poszła dalej przed siebie. Nie protestowałem, miałem tylko nadzieje, że nie będzie siadać… zbyt wiele razy.

Spis treści

3 **1**

Spis treści **15**